WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 32. **Bochum, czwartek, 18 marca 1897.** Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Czas odnowić przedpłatę na drugi kwartał 1897 roku.

„Wiarus Polski“

wraz z dodatkami bezpłatnymi **„Nauką Katolicką“**, redagowaną i nadal przez ks. dr. Lissa z Rumiana i **„Zwierciadłem“**, zawierającem piękne wiersze i t. d., kosztuje na cały drugi kwartał tj. na kwiecień maj i czerwiec

tylko 1 mr. 50 fen.

a z odnoszeniem do domu 25 fenygów więcej.

Kto pragnie, abyśmy „Wiarusa Polskiego“ posyłali rodzicom, krewnym lub znajomym do Polski, niech nadeśle 1,50 mr. i dokładny adres osoby, której gazeta ma być posyłana, a stanie się zadość jego życzeniu.

Wobec ciągłych trudności i prześladowań, jakie „Wiarus Polski“ znosić musi, spodziewamy się, iż wszyscy nasi Szan. Czytelnicy dołożą starań, aby pismu naszemu na przyszły kwartał jak najwięcej pozyskać nowych czytelników, im więcej bowiem „Wiarus Polski“ miał będzie poparcia przez liczny abonament, tem korzystniej pracować będzie mógł dla naszej wiary św. i narodowości, dla dobra wszystkich Polaków na obczyźnie.

Do zapisywania użyć można kwitu zamieszczonego na trzeciej stronie.

Mieszczaństwo niemieckie przeciwko hakatystom.

W przeszły czwartek odbyło się w Poznaniu na sali Lamberta walne zebranie niemieckich wyborców wolnomyślnych z miasta Poznania w celu wysłuchania sprawozdania posła p. Jaekla i wyrażenia mu zaufania wobec brzydkich napaści, jakich się względem niego dopuszczają pisma hakatystowskie od czasu sławnej mowy jego przeciwko hakatystom. Do stronnictwa wolnomyślnego należy w Poznaniu całe niemal niezależne mieszczaństwo niemieckie, a mianowicie kupcy, przemysłowcy, dużo lekarzy, adwokatów itd. itd. To też sala Lamberta, zapełniła się po brzegi.

Zebranie zagaił dr. Friedlaender i udzielił głosu posłowi Jacklowi, który w długiej mowie wyłuszczał wszelkie powody, jakie go skłoniły do tak energicznego wystąpienia w sejmie przeciwko rzeczywistym burzycielom pokoju narodowościowego w Księstwie.

Zbijał mianowicie hakatystyczne, niczem nieuzasadnione twierdzenie, jakoby niemczyźnie tu na kresach wschodnich groziło jakiekolwiek niebezpieczeństwo ze strony Polaków. Mianowicie bajką jest wierutną, jakoby Polacy spiskowali i myśleli o oderwaniu się od państwa. Swiadectwo to śmiało może wystawić Polakom, z którymi go zresztą nie wiąże ani polityka kościelna, ani szkólna, a najmniej gotowość polska do robienia rządowi ustępstw wielkich za małe drobiazgowe zadatki. Jako współobywatel, rządzący się uczuciem sprawiedliwości, **musi przyznać Polakom prawo do równouprawnienia i potępia przedewszystkiem niegodną i niecną pracę hakatyzmu**, za którą się kryje samolubstwo junkrów i sztreberów.

Dalej zwrócił się mówca przeciwko rozmaitym głosom hakatystycznej prasy, zarzucającym już to jemu, już to stronnictwu, do którego należy, „szacherkę patryotyzmem niemieckim“. Nie szacherkę popieram, mówił, ale ruch zarobkowy i handel uczciwy, który junkrom podoba się zawsze nazywać szacherką. Z zoologicznego ogrodu nigdy nie miał grosza zysku, a głównym akcyonaryuszem już dla tego nie jest, że towarzystwo ogrodu nie jest towarzystwem akcyjnem.

Zaznaczył, że z szerokich kół otrzymał liczne dowody uznania dla wystąpienia swego, mianowicie też z zagranicy, z Czech i Węgier, gdzie Niemcy mocno ubolewają nad polityką antypolską rządu, albowiem daje ona zły przykład zagranicy i skłania ją również do uciskania niemczyzny.

Mówca zakończył życzeniem, żeby między współobywatelami kraju jednego panował spokój i zgoda.

Zebrani na sali wyborcy w liczbie około 600, przeważnie samodzielni kupcy i ludzie zarobkowego stanu, przyjęli sprawozdanie posła Jaekla hucznemi oklaskami a i w ciągu mowy często bili mu brawa na znak, że zupełnie podzielają zapatrywanie swego posła. Kiedy zaś mówił o napaściach na osobę swą, głośno się rozlegał okrzyk: pfui!

Następnie przewodniczący zebrania, lekarz dr. Friedlaender, imieniem zarządu a zarazem wszystkich zebranych podziękował posłowi p. Jaeklowi za sprawozdanie i oświadczył, że tak zarząd poznańskiego stowarzyszenia wyborczego jak i wszycy wyborcy niemieccy podzielają najzupełniej jego zapatrywania i godzą się na jego wystąpienie.

Poczem jeden z robotników, zaznaczając wyraźnie, że jest Niemcem, oświadczył, że i niemiecki stan robotniczy w zupełności godzi się na każde słowo, wypowiedziane przez posła Jaekla.

W końcu przyjęto następującą uchwałę:

„Zebrani dziś w sali Lamberta niemieccy wyborcy oświadczają, że przy przyszłych wyborach zasadniczo zwalczać będą tych, którzy w prowincyi naszej podniecają od kilku lat uprawianą hecę. Niebezpieczeństwo dla niemczyzny tu na wschodzie nie istnieje, tylko owe podszczuwania wytwarzają i powiększają sztucznie przeciwieństwa narodowe, a szkodę przynoszą największą zarobkowemu rozwojowi naszej prowincyi. Zebrani stosują zatem do wszystkich niemieckich wyborców miasta i prowincyi gorące wezwanie, żeby energicznie stanęli frontem przeciwko wyzyskiwaniu uczuć niemieckich dla celów stronniczych. Wzywają już dziś w tym kierunku do rozpoczęcia agitacyi, żeby przy przyszłych wyborach tylko takich kandydatów wybierano, którzy w parlamencie bezwzględnie popierać będą dobrobyt zarobkującej ludności w rzeczywistym interesie niemczyzny. Mają to być tylko mężowie, którzy się zobowiążą na hasło: pokój w kraju.“

Po załatwieniu innych spraw wyborczych zabrał jeszcze głos naczelny redaktor „Posener Zeitung“ p. Wagner i oświadczył, że chociaż w stronnictwie wolnomyślnem panuje niezgoda, tu w Księstwie każdy kandydat wolnomyślny może być pewnym, że otrzyma wszystkie głosy wolnomyślnych, jeżeli zobowiąże się do energicznego wystąpienia przeciw podszczuwaniu ze strony hakatystów. (Oklaski.) Patronem i protektorem hakatystów jest ks. Bismarck. O ile uznawać trzeba jego zasługi w polityce zewnętrznej, o tyle szkodliwą była jego działalność w sprawach wewnętrznych. Niedawno przyznał się Bismarck sam jednemu z reprezentantów "Schlesische Zeitung“, że do dziś dnia sam jeszcze nie wie, czy dążył do słusznego celu. Można mu spokojnie wystawić świadectwo, że starania jego w polityce wewnętrznej nie miały za sobą słuszności. Od czasów Bismarcka począwszy, coraz więcej obcinano prawa ludu, a za to wzrosły ogromne żądania na armię i marynarkę. Teraz żąda się od niemieckiego Michałka znów 300 milionów na okręty, aby prowadzić politykę wielkoświatową, a kto się na to nie zgadza, tego nazywa się nieprzyjacielem państwa. Tak samo nazywa się Niemców poznańskich, którzy nie chcą obawiać się Polaków. Ale czyż istnieje kupiec lub przemysłowiec niemiecki, któryby lękał się konkurencyi polskiej? Konkurencya pokojowa wykaże najlepiej, po czyjej stronie jest przewaga. Najlepsze to, że zdeklarowani hakatyści poznańscy sami to przyznają. Mógłbym na dowód przytoczyć tu rozmowę, która toczyła się przy pewnym stole, zajętym przez konserwatystów w pewnym tutejszym licznie uczęszczanym tunelu. Powiedziano tam, że poseł Jaeckel w mowie swej sejmowej trafił w sedno a przynajmniej w wielu punktach powiedział prawdę, ale że się takich rzeczy nie mówi (!) a przynajmniej nie mówi w sejmie (wesołość). W roku 1806 wołano do ludu: spokój jest pierwszym obowiązkiem obywatelskim, a teraz woła lud: spokój w kraju niech będzie! Stara opowieść mówi, że tu na wschodzie lis z wilkiem powiadali sobie dobra noc; ale dziś strzedz się trzeba przed tem, żeby nam Hansemann i Tiedemann w prowincyi nie powiedzieli dobranoc.“

Zebranie zakończyło się gromkim wiwatem na cześć posła Jaeckla i podziękowaniem tegoż wyborcom za zaufanie.

Witając z uznaniem ten początek zdrowego przeciwdziałania niecnym zakusom hakatystów, wyrażamy życzenie, ażeby uczciwe koła społeczeństwa niemieckiego wszędzie podobne zajęły stanowisko.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Dziś w południe 15 bm. rozpuszczono uczni tutejszego Collegium Marianum do domów rodzicielskich na dwa tygodnie z powodu panującej tu i w okolicy influency, na którą już znaczna liczba uczniów tego zakładu zapadła.

Swiecie. Na wiec przedwyborczy w Lińsku stawiło się około 500 uczestników. Przybyli pp. Jaworski, Parczewski ojciec i syn. Przewodniczącym był p. Semrau z Osia. Niestety zebranie rozwiązano. Wachmistrz i żandarm z Łążka oświadczył, że rozwiązuje zebranie z powodu, że po polsku nie rozumie, tymczasem wiadomo, że ten żandarm mówi po polsku, ponieważ nawet tłomaczył pewien niemiecki dokument na język polski. Ow żandarm miał nakaz od wójta p. Hoffa z Trzebcin rozwiązać zebranie.

Z Kościerskiego piszą do „Pielgrz.“:

W Głodowie do ewangelickiej szkoły uczęszcza 26 dzieci katolickich, a przybędzie jeszcze 11, tak, że będzie ich razem 37. Nauki religii udziela raz tygodniowo nauczyciel z Wysina, a wszelkie starania rodziców, aby naukę udzielano dwa razy w tygodniu, pozostały dotychczas bezowocne. — Szkołę katolicką na Wysińskich chróstach odwiedza obecnie jedno dziecko protestanckie, a wysińską dwoje. Pomimo że rodzice tych dzieci z tych stron się wyprowadzają, postarano się, że na Wysińskie chrósty przychodzi nauczyciel z Szatarp udzielać tej trójce naukę religii ewangelickiej. — W Skrzydłowie ustanowiono dla 6 dzieci protestanckich osobnego nauczyciela ewangelickiego. Koszt w skutek tego wynosi 1800 m. W Szatarpach jest dla 23 dzieci ewangelicki nauczyciel.

Olsztyn. Czytamy w „Gazecie Olsztyńskiej“: „Dla omówienia w ostatniej chwili lokalu, zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“ w niedzielę się nie odbędzie, na co zwracamy uwagę wszystkich członków.“

Tczew. Płatny sekretarz spółki polakożerczej p. Binzer odwiedza obecnie powtórnie miasta Prus Zachodnich, gdzie w znany sposób burzy Niemców przeciw ludności polskiej. Dnia 8 bm. był ten szermierz hakatyzmu w Tczewie na zebraniu spółki. „Gazeta Gdańska“ pisze o tem zebraniu pomiędzy innemi tak:

„Poniedziałek był dniem wielkiej radości dla czczewskich zwolenników hakaty, gdyż na przegląd ich zastępów zjechał płatny sekretarz hakaty, p. Binzer z Poznania, równocześnie, aby zagrzać „uciemiężonych“ przez Polaków landsmanów do dalszej walki, a raczej hecy przeciwko społeczeństwu polskiemu. Wieczorem zapełniła się sala strzelnicy rycerzami z pod błędnej gwiazdy — przewodnictwo objął właściciel pan major Palubitzki, katolik (Jeden dowód więcej, że i niektórzy Niemcy katolicy do sławetnej spółki należą. Red. „Gaz. Gd.“) zastępcą zaś obrano fabrykanta pana kapitana Muscate.

Właśnie pan Binzer miał rozpocząć swój wykład na temat oklepany „rok działalności polskich towarzystw“, gdy bystre oko jego zoczyło — o zgrozo! — na ścianie zawieszonego orła polskiego, który od długich lat obok innych herbów tam się znajdował, a na którego — nawiasem mówiąc — dotychczas mało kto zwracał uwagę. Krew widocznie ścięła się w żyłach tego bojownika językowego za „uciśnioną“ sprawę niemiecką na takie „znieważenie“, gromkim przeto zawołał głosem: „panowie, rozprawiamy tu pod polskim orłem, który ot tam na ścianie zawieszony“. — Wszystkich oczy teraz dopiero zwróciły się na nieszczęśliwą podobiznę króla ptaków, a hufiec mężnych niby z jednej piersi huknął: „precz z nim“. W mgnieniu oka orła zerwano i usunięto, a teraz dopiero odetchnęły wolniej piersi wzburzonych obrońców niemieckości. Strach, czy zdziecinnienie?

Po spełnieniu tak bohaterskiego czynu rozpoczął p. B. swój wykład na znaną nutę, piorunując na polskie towarzystwa.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. Święcenia kapłańskie otrzymali w Gnieźnie w przeszłą sobotę następujący ksks. neopresbyterzy: Duszyński Bronisław, Krupski Oskar, Krzeszkiewicz Stanisław, Mayer Wacław, Nowicki Wal., Podkomorski Stan., Raabe Jan, Smorawski Kaźmierz, Stiller Bolesław, Wagner Edmund, Zygarłowski Leop., Dams Paweł, Gerntke Paweł, Habricht Paweł, Huebscher Linus, Mazurkiewicz Marcin, Miaskowski Kaźmierz, Niewitecki Innocenty, Platz Ryszard, Urbanowicz Stanisław, Zimmermann Kaźmierz.

Poznań. Wiadomo, że śp. ks. Kubowicz, kanonik, zajął się gorliwie budową domu katolickiego, w którym miałyby siedzibę wszystkie katolickie Towarzystwa w Poznaniu. Myśl ta nakoniec w czyn się zamieni. Dom katolicki będzie wzniesiony przy Nowym Rynku obok domu dla mansyonarzy fary. Budowa ma być jeszcze w tym roku ukończona. Przedsięwzięcie to ma wielkie znaczenie dla sprawy katolickiej i narodowej.

Poznań. Ks. prałat Wanjura w dniu 9 kwietnia obchodzić będzie 70-te urodziny. Dawni uczniowie jego ze Ślązka i Prus Zachodnich zamierzają mu przesłać adres zbiorowy, a „Kathol. Schulzeitung“ ogłosi życiorys zasłużonego dostojnika kościelnego.

Szamotuły. Ciekawy proces toczył się niedawno przed sądem ławniczym w Szamotułach. Uczeń szewski Fr. Woltyński przychodził do rządowej szkoły uzupełniającej ze śpilką sokolską, wpiętą w klapę surduta. Chociaż nauczyciele (z jakiego powodu?) żądali usunięcia śpilki i w dniu urodzin cesarza Wilhelma 27 stycznia sami mu ją zdjęli. Woltyński przyszedł ze śpilką trzy razy jeszcze do szkoły, za co go policya skazała na 90 marek kary, licząc po 30 mr. za każdy raz. Woltyński założył protest przeciwko tej karze i przybył na termin ze śpilką „Sokoła“ w krawacie. Na wezwanie przewodniczego sądu (!? P. R.), wyjął śpilkę.

Po dłuższych naradach skazał sąd Woltyńskiego na 40 marek kary i poniesienie kosztów, a to za grube wykroczenie (grober Unfug) i przekroczenie ustawy policyjnej z dnia 17 kwietnia r. 1891. Oskarżonego bronić miał adwokat p. Chrzanowski, żałować należy, że obrona nie przyszła do skutku i nie wykazała, że śpilka sokolska nie powinna wywołać zgorszenia ani w szkole uzupełniającej, ani u sfer ogółu, chyba, że ktoś przypisuje jej fałszywe znaczenie, albo zamiar prowokowania, czego pewnie w tym wypadku nie było.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Szopienice. Pewien obywatel z Roździenia sprzedał swej zamężnej siostrze grunt. Przy sprzedaży chcąc kosztów na stempel oszczędzić podał cenę kupna zamiast 6 tysięcy marek tylko 4 tysiące. Sprawa się później wydała i musiały obydwie strony prócz stempla jeszcze po 80 marek kary zapłacić, na którą ich sąd ławniczy skazał.

Gliwice. W fabryce szamotek dostała się w piątek 19-letnia robotnica Solka z Łabęd ręką między łańcuchy, które jej rękę w kilku miejscach kilkakrotnie złamały.

Roździeń. Przy stodole rzeźnika Mrozika znaleziono robotnika Lotawca z Woli w powiecie Pszczyńskim. Był on już bez przytomności, tak, że gdy go odniesiono do lazaretu, tam niezadługo zmarł.

Miasteczko w powiecie Tarnogórskim. Z powodu, że w parafii Żyglińskiej nie ma żadnego księdza, gdyż stary proboszcz ks. Klose poszedł na spoczynek do Jendryska, zastępuje tymczasowo parafią Żyglińską nasz ks. Czaja.

Z krzyżackich bojów.

(Ciąg dalszy.)

Gdy z pokorą szedł starzec na spoczynek, w komnacie panował wielki gwar.

Oprócz wielkiego mistrza, znajdowali się tu: komtur z Tucholi, Kuno von Lichtenstein, wielki szpitalnik i wielki komtur. Na stole stały dzbany i czary, napełnione winem, oraz misa bakalii. Wielki mistrz siedział zamyślony, inni przechadzali się, a rozmowa toczyła się żywo o spodziewanej wojnie. Mistrz udzielał im pomyślnych wiadomości o dążących ze wszech stron posiłkach na pomoc zakonowi. W miarę gęściej krążących pucharów, zapalały się głowy. Przedrwiwano Jagiełłę i Witołda; szydzono z ich zastępów, niezdolnych oprzeć się kwiatowi najwaleczniejszego rycerstwa. W przystępie dobrego humoru Ulryk rozdawał godności obecnym gościom. Tego uczynił komturem krakowskim, owego mazowieckim; inny miał władać Żmudzią, inni Wilnem i Grodnem. Spełniano gęste wiwaty na cześć przyszłych dygnitarzy zakonu. Kiedy przyszła rozmowa na uwięzionego pielgrzyma, zasępiło się czoło wielkiego mistrza.

— Zaraz z oczu tego chytrego węża wyczytałem, że nie pobożność go tu przyprowadziła — mówił wielki szpitalnik.

— Starego szpiega jutro na łoże wziąć, a pociągnąć sznurami dobrze, żeby mu stawy powyskakiwały, to wyśpiewa wszystko.

Późno w noc przeciągnęła się biesiada. Ostatni toast wzniesiono na pomyślność wojny. Pełni nadziei zwycięztwa, rozeszli się rycerze po swych komnatach, a zaległszy na łożach, marzyli o łupach, zdobyć się mających na nieprzyjacielu, o bogactwach i rozkoszach, jakie ich czekały po zdobyciu ziem polskich i litewskich, po rozszerzeniu władzy zakonu aż do Dźwiny i Dniepru.

Obok komnaty, w której odbywała się biesiada, była sypialnia wielkiego mistrza, niby zakonna, ale strojna po książęcemu. Znużony hałasem, usunąwszy się do niej, Ulryk zabierać się zaczął do spoczynku, gdy w tem w drzwiach ukazał się jakiś człowiek w sukni zakonnej, wstrętnej twarzy, ze schyloną pokornie głową. Był to Tomasz Mernheim, podskarbi zakonu. Wsunąwszy się do sypialni, schylił się pokornie aż do ziemi.

— Słowo mam rzec; wasza miłość wysłuchać mię musisz.

Ulryk spojrzał nań niechętnie i siadł, obwijając się płaszczem.

— Późna godzina — mruknął z niechęcią.

— Nigdy nie jest zapóźno, gdy idzie o ważne a tajemne sprawy — odrzekł podskarbi.

Ulryk ściągnął brwi.

— Mówcie — rzekł cicho.

Podskarbi zbliżył się do mistrza i trwożnie oglądając się na wszystkie strony, szepnął mu prawie do ucha:

— Trzeba działać szybko i śmiało; przeciw takiemu wrogowi, jak Jagiełło, wszystkie środki dobre... Cóżbyście powiedzieli, gdyby mu czar zadać, lub napój jaki, coby nas uwolnił od niego? Pozbylibyśmy się nieprzyjaciela, aby na chwałę Boga pracować spokojnie.

Ze wzgardą popatrzał mistrz na podskarbiego.

— Ciemno mi jakoś, brudno i czarno wygląda — rzekł. — Z orężem w dłoni walczyć, a życie i gardło dać, to rozumiem, ale tak...

— Boć to nie wasza sprawa, ani wam się godzi mieszać do tego — szepnął podskarbi. — Dajcie tylko przyzwolenie, podejmie się tego za grzechy swoje kto inny.

— Do czegoż to prowadzi? wszak rycerzy nie brak: mają Witołda i mazowieckich książąt.

— Lecz wodza odjąć w chwili walki małaż to rzecz?

Zamyślił się głęboko mistrz, jakby rozważał słyszane słowa.

— Niebezpieczeństwo grozi zakonowi, ale jest łacny środek odwrócenia go — rzekł z cicha podskarbi.

— Widzę, że jakieś brudne układasz sprawy — rzekł niechętnie Ulryk. — Dla mnie najlepszy miecz ostry.

— Na miecze są miecze, a po cóż gubić tysiące żołnierzy, gdy można pozbyć się wroga inaczej? — mówił chytrze Mernheim. — Gdy Jagiełły nie stanie, wielkie siły jego rozproszą się jak mgła, a resztę łacno wybijemy.

— Cóż zamierzasz uczynić, Tomaszu? — zapytał Ulryk.

— To są moje tajemnice; dajcie tylko przyzwolenie.

Mistrz ruszył ramionami, nie dając odpowiedzi, można to było uważać za niechętne przyzwolenie.

— U mnie oręż wszystkiem — rzekł po chwili, — nie chcę wiedzieć o tem, co zamyślacie robić. Zdaję na was odpowiedzialność i zasługę. Zwolnijcie mię też od przykrej sprawy: kazałem uwięzić szpiega i w Witołdowym lochu osadzić.

— W Witołdowym lochu? Honor wielki dla niego i za dobry loch. Weźmę go jutro na męki, musi wyznać wszystko.

— Z mękami nie spieszcie się; zdaje się, że to człek niewinny — odparł Ulryk, — chociaż go ja i drudzy na dworze Jagiełły widzieli, czego się nie zapiera.

Podskarbi uśmiechnął się.

— Powiesić i rzecz skończona.

— Ksiądz jest!

— Choćby biskupem był. Najniebezpieczniejsi to ludzie, odziani suknią, co im bezkarność zapewnia.

— Po ludzku i jako zakonnik postąpcie. Nikczemni pełzają, on mnie gromił.

— Zuchwalstwo niewinności nie dowodzi; dam mu radę i znajdę środek dobycia z niego dobrym lub złym sposobem prawdy.

I skłoniwszy się, opuścił komnatę wielkiego mistrza.

Ulryk westchnął, rzucił się przed obrazem na kolana, ręce złożył i głowę na nich oparłszy, dumał, czy modlił się — Bogu tylko wiadomo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze świata.

Berlin. Komisarz niemieckich wieców katolickich ogłasza, że tegoroczny wiec katolików niemieckich, stósownie do życzenia kilku wysokich dostojników Kościoła, nie wypadnie, jak o tem donoszono pierwotnie i nie zostanie też połączony z pielgrzymką do grobu świętego Kanizyusza, ale czas i miejsce wybierze się o ile możności w ten sposób, że członkowie wieca będą mogli wziąść udział w pielgrzymce lub też równocześnie z nią przybyć do Fryburga szwajcarskiego.

Liczba katolików w Berlinie i przedmieściach wynosiła, wedle zestawienia dokonanego w konwencie duchownym berlińskiego archipresbyteryatu, 203,737 głów.

Sekretarz stanu Hollmann zamierza, jak się dowiadują „Berl. Pol. Nachr.“, podać się do dymisyi, ponieważ komisya budżetowa odrzuciła żądania na dwa nowe krzyżowniki.

Wiedeń. W ogóle znane są dotąd wyniki 70 wyborów. Mandatów zdobyli: socyaliści 13, liberalni Niemcy 2, niemieckie stronnictwo ludowe 1, klerykalni Niemcy 9, stronnictwo Schönerera 1, Młodoczesi 11, czeskie stronnictwo klerykalne 1, Koło polskie 9, polskie stronnictwo ludowe 1, stronnictwo Stojałowskiego 1, Rusini 3, Słoweńcy klerykalni 3, narodowe stronnictwo chorwackie 2, Rumuni 1, Włosi 3, antysemici 9.

Sprawa kreteńska. Kilka dzienników wiedeńskich, a między nimi „Fremdenblatt“ donosi, że Rosya poleciła dowódzcy swej eskadry kreteńskiej, aby w porozumieniu z admirałami innych mocarstw przystąpił do zamknięcia portów greckich i kreteńskich. Niemcy i Austro-Węgry wydały takie polecenie już dawniej. Anglia i Włochy zaś gotowe są do współdziałania.

W Grecyi wszyscy oddawna przygotowani są na długą blokadę i nie obawiają jej się wcale. Zaczyna się tam właśnie post, i ludność żyje prawie produktami krajowemi, oliwkami, figami, rodzynkami, rybami i kawiorem, a mięsa nie używa się wcale. Zamknięcie portów dla ruchu handlowego zatem na razie nie będzie wielką klęską. W dniach ostatnich dowieziono do Aten sporo zboża, a władze powstrzymują okręty, które ze zborzem zamierzają wyjechać z portów. W sobotę ogłoszono powszechną mobilizacyę.

Przywódzca opozycyi greckiej w parlamencie Rallis oświadczył korespondentowi duńskiego pisma „Politiken“, że król ustąpić nie może, pozostaje mu tylko wybór pomiędzy rewolucyą a wojną. Wojna jest nieuniknioną. Król uda się wraz z rządem do Larissy, a w przeciągu miesiąca stanie armia grecka przed Carogrodem.

Z różnych stron.

Gelsenkirchen. Tutejszy ks. wikary Hauxleden obchodził onegdaj 25-letni jubileusz kapłaństwa. Ks. H. przez cały ten czas pracował bez przerwy w Gelsenkirchen. Ad multos annos!

Herne. Onegdajszej nocy strzelił ktoś do mieszkania dyrektora Dückerhoff. Złoczyńcy dotąd nie zdołano wytropić.

Bottrop. Od 15 bm. rozpoczyna się w tutejszym kościele parafialnym pierwsza Msza święta o godz. 6, a Msza szkólna o godz. 1¹/₄.

Essen. Ks. kapelan Küster od kościoła św. Józefa został przeniesiony na wikaryat do Benrath.

Buer. Górnik Adam Kraspa został w kopalni „Bismarck“ zgnieciony bardzo niebezpiecznie, a prócz tego ma dwa razy złamaną nogę.

Gladbeck. Naczelny prezes pozwolił na odbycie kolekty u katolików Westfalii na rzecz budowy nowego kościoła katolickiego.

We Fryburgu w Saksonii znalazło śmierć pięciu robotników wskutek wybuchu materyałów wybuchowych.

Friedrichsruh. Książę Bismarck na swój wiek (82 lat) jest dosyć czerstwym, tak, że lekarze jego przepowiadają mu lata Wilhelma I i Moltkego — jeżeli nie zajdzie nieprzewidziany wypadek. Na to Bismarck zwykle z humorem odpowiada, że nie spodziewa się tego, ponieważ nie szafował należycie w życiu swemi siłami. W pierwszej trzeciej części swego żywota żył zanadto hucznie, a co pozostało, zużył w służbie publicznej i państwowej, tak że jest teraz „kaput i inwalidą“. Bardzo częste boleści w twarzy zmuszają go częstokroć minutami gnieść sobie palcami zbolałe miejsca, przyczem usta tak ubezwładnione bywają, że je z trudnością otworzyć i mówić może. Po ominięciu napadu powiada zwykle z dowcipem, że w swem życiu najwięcej ustami grzeszył: jedzeniem, piciem i — mówieniem. Nie wątpimy o tem!

Koło śpiewaków polskich „Fiołek“ w Bruchu

uprasza swych członków, ażeby w przyszłą niedzieię dnia 21-go marca stawili się wszyscy w kapeluszach i oznakach tow., gdyż o godz. 9-tej będzie wymarsz z muzyką do kościoła na Mszą św. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Wojciecha w Röhlinghausen.

W przyszłą niedzielę dnia 21-go marca zechcą się członkowie stawić o godzinie kwadrans po pierwszej na sali pana Nagla, w celu wzięcia udziału w pochodzie, i to w czapkach i oznakach tow.

Zarząd,

Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Caternberg

podaje swym członkom i wszystkim Rodakom w Katernberg do wiadomości, iż Wielm. ks. proboszcz zezwolił nam na odprawianie w polskiej naszej mowie

Drogi Krzyżowej

i to 21 i 28 marca o godz. $^1/_2$4-tej po południu, zaraz po niemieckich nieszporach, a 4 i 11 kwietnia o godz. $^1/_2$12 przed południem, zaraz po sumie. Podczas odprawiania „Drogi Krzyżowej“ powinni wszyscy iść od stacyi do stacyi, a nie siedzieć w ławkach, jakto poprzedniej niedzieli miało miejsce. Z miejsca jest dozwolonem odprawiać „Drogę Krzyżową, jeżeli kościół jest przepełniony wiernymi tak, iżby wszyscy postępować nie mogli. Dla nas Polaków jest miejsca dosyć, przeto uprasza się szan. Rodaków, aby się do tego zastósowali. Ponieważ zaś na polskiem nabożeństwie nie może nam być udzielone błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem, dla tego powinni Polacy dążyć i na niemieckie nieszpory. Czas nabożeństwa we Wielki Piątek będzie później oznajmiony. O liczny udział szan. Rodaków w tem nabożeństwie prosi

Zarząd.

Wattenscheid.

Szan. członkom Towarzystwa św. Józefa, oraz wszystkim Rodakom w Wattenscheid i okolicy podaje się do wiadamości, iż w piątek dnia 19-go marca odprawioną zostanie Msza św. (Suma) punktualnie o o godz. 9-tej zano, na cześć św. Józefa patrona Tow. naszego. Podczas Mszy św. będzie polski śpiew. Uprasza się zatem wszystkich członków i Rodaków z Wattenscheid i okolicy, aby wzięli jak najliczniejszy udział w nabożeństwie. Członkowie Tow. św. Józefa przystępują w niedzielę wspólnie do Komunii św. wielkanocnej. Jeszcze raz prosimy o jak najliczniejszy udział **Zarząd.**

Szanownemu Pauu

Józefowi Pauchowi

skarbnikowi Towarzyctwa św. Marcina w Kirchlinde

składamy w dniu Imienin 19 marca serdeczne życzenia zdrowia i szczęścia. Jakiemi słowy Przyjacielu miły, winszujemy tobie ile mamy siły, oto życzenia byś miał zdrowie i szczęście, a w przyszłości wiele przyjemności i abyś twą pracą i czynem był polskicj ziemi wiernym synem, by miłość dla niej w sercu twoim żyła i łaska Boża z tobą wiecznie była. Tego ci kochany Józefie życzymy i twemu małemu synowi Józefowi tego samego. Tego ci życzymy i życzyć nieprzestaniemy, dopóki co na „Swiętojózafacie“ nie złożymy. Po trzykroć: Niech żyje Józef Pauch i syn jego Józef, aż cała dworska ulica zadrży! Tego ci życzą twoi przyjaciele

Michał Dratwiński i Jan Smok.

Szanownej Pani

Józefie Warkowskiej

zasyłamy w dniu Imienin najserdeczniejsze życzenia.

Miłość męża, zdrowie dziatek, * Przyjaźń, radość i dostatek, * Niechaj wszystkie twoje lata * W jeden wieniec życia splata!

Pani Józefa Warkowska niech żyje!

A. P., M. P., J. K., F. K., K. Z., A P., J. K., S. K.

Szanownym Panom

Józefowi Antkowiakowi,
Józefowi Szulcowi
i Józefowi Michalakowi

w Oberhausen

w dzień ich Imienin 19 bm. składamy serdeczne życzenia.

Tak jak pączek młodej róży * Rozwija się wasze życie! * Oby was w życia podróży * Darzył łaską Bóg obficie. * By ten kwiat życia kwitnący, * Nieskalany zawsze został. * Czuwajcie! bo czas grożący * Patron by wam tarczą został.

Szanownemu kumotrowi

Józefowi Dymale

w Meiderich

życzymy w dniu godnych Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Kumotr Józef Dymała po trzykroć: Niech żyje, aż całe Meiderich zadrży!

W. i M. Płókarz.

Kochanemu wujowi

Józefowi Bernadowskiemu,

oraz szwagrowi i szwagierce

Józefowi i Józefie Bernadowskim

z Dortmund życzymy w dniu godnych Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego, a po śmierci nieba. Po tysiąc kroć: niech żyją, aż cały Dortmund zadrży.

F. N., M. N., Z. J., A. B.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.